Nr 205. Kraków, Niedziela 3 Maja 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dworazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel I. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — I. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia it. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Sprawa kanału Dunaj-Odra-Wisła. — Olbrzymie malwersacye w intendanturze w Irkucku. — Rozmiary wylewów w Kijowie. — List Waleryana Bieńczykowskiego do bar. Becka. — Nowy dodatek dla marchii wschodnich. — Zajścia na uniwersytecie w Zagrzebiu. — Odroczenie zjazdu Edwarda VII z carem.

Trzeci Maj.

Zaszumią dziś ponad Krakowem narodowe sztandary w blaskach majowego słońca, zabrzmią tony narodowych pieśni, serca uderzą w rytm jeden. Na Wawel popłyną rzesze, w zwartym szeregu staną „chłopy, pany i hetmany", by dać świadectwo prawdzie, że żyjemy, że mimo kataklizmów dziejowych i prześladowań, mimo różnic politycznych i społecznych, jakie nas dzielą — umiemy czcić to, co nam przeszłość dała jako zaranie wolnej przyszłości i że czerpiąc nadzieję z tego ożywczego źródła, umiemy stać się rzeszą, w której jedno bije serce. Nie o szych chodzi — chodzi o serca, które czują uroczystość chwili.

W podniosłym nastroju, w skupieniu, w majestacie powagi, obchodzić będziemy dziś święto 3-go maja. Obchodzić je będziemy, jak przystało na naród, który dobre i złe chwile przeżywał, ale który nie zwątpił o sobie, bo nie ugiął się przed przemocą i świadom jest, że się nigdy nie ugnie. Obchodzić je będziemy, jak przystało na Kraków, to serce Polski, ku któremu płyną dziś myśli rodaków naszych, igraszką losów rozrzuconych dziś daleko od ojczyzny.

To też, gdy pobudka obwieści nam dziś rocznicę wiekopomnego dnia, przypomnijmy sobie, jak górnie przed 117 laty przeżyli dzień ten nasi przodkowie, i wstępując w ich ślady, święćmy rocznicę konstytucyi polskiej żywotnym objawem naszych uczuć i pragnień świadomych celu, święćmy tę rocznicę, jak na Kraków przystało, czynami.

Dzień 3 maja stał się u nas świętem oświatowem — niechże więc w dniu tym popłyną ofiary na „Dar narodowy 3 maja", który, użyty na cele oświatowe, przyniesie nam w przyszłości to, co zapowiedziała konstytucya 3-go maja.

Już w ciągu dnia wczorajszego Kraków zaczął się przygotowywać do dzisiejszej uroczystości. Na domach powywieszano chorągwie o barwach narodowych, okna zaczęto przyozdabiać kartami iluminacyjnemi T. S. L. O godz. 6 po poł. w auli Uniw. Jag. odbył się odczyt prof. U. J. dra Czermaka o znaczeniu konstytucyi 3-go maja dla dziejów porozbiorowych. Odczyt zgromadził licznych i doborowych słuchaczy. W wielu szkołach miejskich odbyły się wczoraj poranki patryotyczne ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy. W szkole wydziałowej męskiej imienia świętego Jana Kantego — urządzono dwa poranki dla starszej i młodszej młodzieży. Na program złożyły się: przemówienie dyrektora zakładu Maciołowskiego o potrzebie i znaczeniu obchodu rocznic narodowych, wyjaśnienie znaczenia rocznicy z punktu historycznego, wygłoszone przez nauczyciela p. E. Müllera, deklamacye patryotyczne uczniów klas pospolitych i wydziałowych, piękne śpiewy pod batutą p. Iseppiego i szereg obrazów świetlnych. Całość sprawiła dodatnie wrażenie na młodzieży, która uroczyście nastrojona, z marszem Dąbrowskiego na ustach, opuściła po poranku mury szkolne.

W szkole wydziałowej im. Cesarza Franciszka Józefa odbył się wczoraj poranek dla młodzieży tamtejszego zakładu. Piękny wykład o podniosłym nastroju patryotycznym na temat o „Istocie konstytucyi 3 Maja", wygłosił prof. B. Bieder. Wykład wywarł na młodzieży zgromadzonej w auli silne wrażenie. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez młodzież zakładu patryotycznych pieśni.

Dziś rano przybywają do Krakowa wycieczki włościańskie, celem wzięcia udziału w nabożeństwie uroczystem i w pochodzie. Włościan, po ukończeniu uroczystości, przyjmować będzie komitet mieszczański w wielkiej hali Sukiennic (wejście będzie otwarte od ul. Brackiej). W przyjęciu wezmą także udział posłowie do Rady państwa i Sejmu, członkowie Rady miejskiej i w. in.

Kanał Dunaj-Odra.

(Telegr. „N. Reformy").

Wiedeń. Minister handlu na wniosek dyrekcyi budowy dróg wodnych zarządził zbadanie przez techniczną ekspozyturę wygotowanego przez techniczny oddział tej dyrekcyi projektu kanału Dunaj—Odra. Ekspertyza zaczyna swe prace 6 b. m. Po ich ukończeniu, zostanie zwołana Rada przyboczna dla budowy dróg wodnych, której przedłożony będzie wynik badań ekspertyzy jak i obfity materyał w sprawie rentowności kanału.

Wiedeń. Celem przedstawienia wyniku manifestacyi, urządzonej 11 marca z inicyatywy miast Wiednia i Krakowa oraz Izb handlowych dolno-austryackiej i krakowskiej, na rzecz budowy kanału Dunaj—Odra—Wisła, udała się wczoraj deputacya, złożona z zastępców tych 4 korporacyj, a to burmistrzów dr Luegera i dr Lea, wiceprez. dolno-austryackiej Izby handlowej Kitschela i prezesa krakowskiej Izby handlowej Dattnera do szeregu osób politycznych, między tymi do br. Becka, który jednak służbowo był zajęty.

Następnie była deputacya w ministerstwie handlu i u prezydenta Izby posłów, który przyrzekł poruszyć w parlamencie utworzenie osobnej komisyi dla trasy wodnej. Wreszcie była deputacya u ministra Korytowskiego, który również przyrzekł poparcie, tak że rozpoczęcia budowy należy oczekiwać w niezbyt oddalonym czasie.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegr. „N. Reformy").

Finanse Rosyi.

Petersburg. Z powodu znacznego napływu biletów kredytowych do kas banku państwowego, postanowiono wycofać z obiegu 25 milionów rubli, przez co wydana ogólna ilość biletów kredytowych zmniejsza się z 1.160 milionów na 1.135 milinów rubli.

Olbrzymie malwersacye w intendanturze w Irkucku.

Petersburg. W kołach wojskowych obiega pogłoska, że w Irkucku wykryto olbrzymie malwersacye, odnoszące się do czasów wojny japońsko-rosyjskiej. Były to sprzeniewierzenia i kradzieże, popełniane systematycznie i przyniosły państwu stratę w kwocie **100 milionów rubli**. Wszyscy urzędnicy intendatury, zajęci podczas wojny japońskiej, zostali aresztowani.

Wylew w Kijowie.

Kijów. Pet. Ag. tel. donosi: Wzdłuż chodników, pogrążających się w nurtach Dniepru, ulic Turowskiej, Jełonowskiej, Obołońskiej, Wendeńskiej, Poczajowskiej i Wołoskiej, sypią pospiesznie tamy, ażeby uratować od zalewu domy, woda jednak szybko zmywa tamy i zalewa podwórza i piwnice. Na ulicy Turowskiej woda dosięgła wysokości trzech arszynów. — Na Niższym Wale zatopione składy drzewa i budulcu. Na ulicy Kiryłowskiej ruch tramwajów odbywa się z przesiadaniem. — Przybór nie postępuje równomiernie, lecz gwałtownemi podskokami. Na przedmieściu Słobódka Nikolska zatopionych jest **przeszło 1500 domów**. — Tysiące ludzi zostały bez dachu. Do wczoraj powodzianie spali na poddaszach — obecnie większość poddaszy już pogrążona w wodzie.

Z wsi najbliższych pod Kijowem całkowicie zatopiona jest Osokorka. Powodzianom dokuczają chłody nocne. — Miasto i gubernia organizują pomoc, wysyłając powodzianom herbatę i pożywienie. W dopływach Dniepru nastąpił spadek wody.

TELEGRAMY

z dnia 2 maja.

Wiedeń. Posłowie Loser, Fink i Fick wyjechali wczoraj do Galicyi, a specyalnie do Krakowa i Lwowa, celem zbadania tutejszych urządzeń miejskich i innych instytucyj publicznych.

Wiedeń. Były sekretarz przy nadwornym trybunale administracyjnym, Waleryan Bieńczykowski, nadesłał do prezydenta ministrów bar. Becka list, w którym pisze: „Oświadczam pod słowem honoru, że Waszą Ekscelencyę i siebie w jednym z następnych dni zastrzelę, jeżeli Wasza Ekscelencya nie da mi zadośćuczynienia za wyrządzoną mi krzywdę i nie zarządzi zwrócenia mi zabranych dokumentów". — Dalej opisuje Bieńczykowski krzywdy, jakie go spotkały, gdy był jeszcze sekretarzem przy nadwornym trybunale administracyjnym.

Bieńczykowski jest nerwowo chory i z tego powodu został spensyonowany. Będąc jeszcze sekretarzem przy nadwornem trybunale administracyjnym, Bieńczykowski zwalczał instytucyę tego trybunału, twierdząc, że stoi ona w sprzeczności z zasadniczemi ustawami.

O liście do br. Becka zawiadomiono policyę, która rozpoczęła natychmiast poszukiwania za Bieńczykowskim, aby go umieścić w klinice psychiatrycznej.

Budapeszt. Onegdaj przed południem odbyło się tutaj nabożeństwo za namiestnika hr. Potockiego, urządzone przez tutejsze Towarzystwo polskie. W nabożeństwie wzięli liczny udział żyjący tutaj Polacy.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. Rozpowszechnione niepokojące pogłoski o stanie zdrowia cesarza Franciszka Józefa, pozbawione są wszelkiej podstawy. Stan cesarza jest zupełnie zadowalniający.

Jubileusz cesarza.

Wiedeń. B. koresp. donosi: Jak się dowiadujemy, ukonstytuowanie wielkiej komisyi, której zadaniem jest popierać rząd przy organizacyi i przeprowadzeniu dzieła jubileuszowego dla dzieci, z uwzględnieniem potrzeb królestw i krajów, nastąpi w najbliższym czasie. Przewodnictwo tej komisyi zastrzegł sobie prezydent ministrów bar. Beck dla siebie; jako wiceprezydenci współdziałać z nim będą hr. Ferdynand Trauttmannsdorff, Dr Jarosław hr. Thun i radca dworu dr Tadeusz Pilat, którzy na zaproszenie prezydenta ministrów oświadczyli gotowość objęcia tych funkcyi.

Wiedeń. W serenadzie śpiewaków, która się odbędzie dla uczczenia jubileuszu cesarza w Schoenbrunie dnia 7 b. m., weźmie udział ogółem 205 stowarzyszeń i 6600 śpiewaków.

W obiedzie galowym, który się odbędzie dnia 7 b. m. w Schoenbrunie, weźmie także udział sekretarz stanu z Berlina, Schön.

Sytuacya.

Wiedeń. W konferencyach politycznych nastąpił chwilowy zastój, spowodowany śmiercią ministra Peschki. Zapowiedzianą na poniedziałek konferencyę partyjną odwołano.

Obecnie jako pierwsze zagadnienie sytuacyi wyłoniła się sprawa następstwa po ministrze Peschce. Jako najpoważniejszą wymieniają kandydaturę Pradego, który wczoraj odbył dłuższą konferencyę z prezydentem ministrów bar. Beckiem. Także pos. Urban powołany był na konferencyę do bar. Becka, a również i pos. Schreiner, przewodniczący klubu agrarnego niemieckiego, którego kandydatura na stanowisko ministra-rodaka niemieckiego uchodzi także za poważną.

Proces Polonyiego.

Budapeszt. Na wczorajszej rozprawie Polonyiego przeciw Lengyelowi obrońca Vazsonyi w dalszym ciągu stawiał wnioski o uzupełnienie postępowania dowodowego. Po krótkiej naradzie przysięgli orzekli, że uważają dalszy materyał dowodowy za zbyteczny, gdyż dotychczasowy przebieg rozprawy jest dla przysięgłych wystarczający.

Prezydent oświadczył następnie, że w myśl procedury sądowej uchwała teraz należy do sądu. Nim jednakże sąd poweźmie uchwałę decydującą, zwraca się do prywatnego oskarżyciela Polonyiego z propozycyą pojednawczą i wzywa obie strony, ażeby podały sobie ręce do zgody i ażeby dać im czas do namysłu, trybunał odroczył dalszą rozprawę na dzisiaj o godz. 10 przed południem.

Z uniwersytetu w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Rektor ogłasza zamknięcie uniwersytetu na cały miesiąc maj. — Studenci odbyli przed południem i po południu zgromadzenia z protestami, w których pod słowem honoru zobowiązali się opuścić uniwersytet zagrzebski na zawsze.

Prof. uniwersytetu dr Manojlowicz, który jako członek stronnictwa serbskiego podpisał list otwarty do bana, został ukarany wstrzymaniem płacy aż do końca maja. Oprócz tego wdrożono przeciwko niemu śledztwo dyscyplinarne.

Nowy dodatek dla marchij wschodnich.

Berlin. Parlamentowi przedłożono drugi kredyt dodatkowy na rok 1908, który żąda na nadzwyczajne nieodwołalne dodatki dla średnich urzędników kancelaryjnych, podurzędników, jakoteż podoficerów, zajętych w administracyi wojskowej w prowincyi poznańskiej i okręgach mieszano językowych w prowincyi Prusy zachodnie **301.000 marek**, a dla zajętych w administracyi pocztowej średnich urzędników kancelaryjnych i podurzędników zarządu pocztowego — **710.000 marek**.

Sprawa ks. Eulenburga.

Monachium. Bawili tu dwaj synowie ks. Filipa Eulenburga w interesie śledztwa przeciwko ojcu ich o krzywoprzysięstwo; czynili oni starania, aby wykazać, czy nie zachodzi tu przypadkiem omyłka co do osób, wskazując, że cała ta sprawa odnosi się do innego księcia Eulenburga. Na podstawie jednak protokołu stwierdzono, że to jest wykluczonem, bo zeznania obu świadków odnoszą się do ks. Filipa Eulenburga.

Zjazd Edwarda VII. z carem.

Wiedeń. „Wiener Allgm. Ztg" donosi, że zamierzony zjazd króla Edwarda VII. z carem Mikołajem został odłożony do lata.

Wybuch Etny.

Cattania. Wybuchy Etny, które czasowo zupełnie ustają, znowu się zaczęły. Lawa jednak tylko powoli wydobywa się z krateru.

Ambasada rosyjska w Tokio.

Petersburg. Senator Malewski Malewicz z ministerstwa spraw zagranicznych zamianowany został ambasadorem w Tokio. Były poseł w Tokio Bachmetiew na własną prośbę ustępuje, otrzymuje jednakże dygnitarstwo dworskie.

Z teatru.

„Godiwa", dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

Wczorajszy wieczór poświęcony był kultowi wielkiej poezyi, która od czasów romantyzmu usiłuje, jak dotąd bezskutecznie, wziąść w swe władanie dziedzinę dramatu polskiego. Wystawiona wczoraj „Godiwa" Leopolda Staffa jest jednem z ostatnich ogniw w tym łańcuchu usiłowań w zbogaceniu teatru poetyckiem dziełem niepowszedniej miary. Ostatni utwór Staffa posiada niepospolite zalety słowa. Posiada spiżową moc, lapidarność i dosadność, posiada ten szeroki lot poetycki, który jest wybitną zaletą dramatu tego pokroju, na jaki zakreśloną jest „Godiwa". Ale obca dziejom naszym treść, opowiadająca średniowieczny epizod bohaterskiego poświęcenia się uroczej córy miasta Coventry, która dla ratowania rodzinnego miasta poświęciła swą cześć niewieścią i nago na koniu przejechała przez ulice miasta, usposabia audytoryum jeśli nie chłodno, to krytycznie wobec poetyckiego przedsięwzięcia autora.

Ten krytycyzm topnieje jednak w miarę rozwijania się akcyi dramatu, która choć niejednolicie skonstruowana, potężnieje w kilku ustępach do granic tragicznych konfliktów psychologicznych, otwierających poecie szerokie i wdzięczne pole do rozwinięcia pełnych siły obrazów. Po tragedyi „Skarb", która tak chlubnie zarekomendowała przed trzema laty talent Staffa, „Godiwa" następuje jako dzieło bardziej skomplikowane, w którem poetycka forma kojarzy się harmonijnie z efektownym, — ba, nawet jaskrawym pomysłem dramatycznym.

„Godiwę" wystawiono z tą samą starannością, jaką teatr krakowski rozwija stale przy wystawianiu dzieł repertoaru poetyckiego. Widniała staranność ta zarówno w obsadzie, jak w części dekoracyjnej. Pani Solska, jako Godiwa, zdumiewała nakładem pracy i fizycznego wysiłku, jaki rozwinęła w tej roli, łączącej wielką dramatyczną ekspresyę z czarem liryzmu. Ten ostatni pierwiastek znalazł oczywiście w grze jej wyraz wysoce artystyczny, podczas gdy wstępne sceny, wymagające wybuchu siły dramatycznej, były akcentowane słabiej, aniżeli tego wymagał żywiołowy bieg akcyi. Na pochwałę reżyseryi zapisać należy, że dramatyczna scena przejazdu Godiwy na koniu przez miasto podaną została w wytwornych i dyskretnych artystycznych ramach.

P. Sosnowski dał bardzo zajmującą kreacyę średniowiecznego barbarzyńskiego kondotiera, u którego jako rys zasadniczy charakterystyki występuje brutalna siła, cynizm i szyderstwo. W grze artysty te podstawowe rysy wystąpiły w pełnej plastyce. Trzecią rolę sztuki, wysuniętą na plan pierwszy dał p. Tarasiewicz we wdzięcznej, melancholią poezyi opromienionej postaci legendowego grajka, który namiętnie rozkochany w Godiwie nie przezwyciężył się i sam jeden z całego miasta widział z ukrycia Godiwę jadącą przez ulice grodu. Rzewność uczucia i liryzm skrystalizowały się w grze p. Tarasiewicza prześlicznie, dając talentowi gościa naszego popis najzupełniej odpowiedni.

Sztuka doznała przyjęcia bardzo życzliwego, które wróży jej trwały sukces repertuarowy jako dziełu poetyckiemu wartości niepowszedniej.

W. Pr.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 3 maja.

Kalendarzyk kościelny: Znalezienie Krzyża św.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 m. 16, zachód o godz. 6 min. 57; długość dnia godzin 14 min. 41.

Teatr miejski w Krakowie: po południu „Obrona Częstochowy"; wieczorem „Kordyan".

Wieczory patryotyczne: W „Sokole" o godz. 7½ wieczorem; w Resursie urzędniczej o godz. 8 wieczorem; w Czytelni robotniczej (Rynek główny l. 12) o godz. 7 wieczorem.

Walne zebranie Tow. balneologicznego w Domu lekarskim, Radziwiłłowska 4, o godzinie 4 po południu.

Otwarcie strzelnicy i strzelanie konkursowe o godz. 4 po poł.

Festyn ludowy w parku dra Jordana o godzinie 3 po poł.

Teatr miejski we Lwowie: po południu „Halka", wieczór „Mazepa".

Rabat sklepowy na cele T. S. L. Zarząd I Koła męskiego T. S. L. przesyła nam następujący komunikat:

Niektóre z większych firm krakowskich wydają swoim odbiorcom przy kasie kupony, od których następnie po zebraniu się większej ilości wypłacają za okazaniem pewien procent gotówką albo towarami. Zbieranie tych kuponów jest dla pojedynczych odbiorców, kupujących towar w mniejszych ilościach, rzeczą nieraz kłopotliwą, stąd wiele osób albo ich całkiem nie przyjmuje i zostawia przy kasie, albo też nie zadaje sobie trudu przechowywania ich w znaczniejszej ilości. Pierwsze Koło męskie T. S. L., pragnąc procent, otrzymywany przy zwrocie kuponów, obrócić na cele oświatowe T. S. L., zwróciło się do pp. kupców z prośbą o zezwolenie na umieszczenie w sklepach w miejscu widocznem przy kasie swojej skarbonki, do której kupujący mogliby składać kupony, otrzymane przy zakupnie towarów. — Na umieszczenie skarbonek tego Koła i wypłacanie Towarzystwu procentu od zebranych w nich kuponów zezwoliły już od dłuższego czasu następujące firmy: J. F. Fischer, Reim i Sp., Anastazy Froncz, K. Wołkowski, Marceli Dutkiewicz, W. Olszowski, Śmiechowski i L. Sykutowski.

Z drobnych procentów urosną poważne sumy na cele oświatowe T. S. L., jeżeli kupcy krakowscy w poczuciu swego obywatelskiego i narodowego obowiązku, nie połączonego przytem z żadnymi ofiarami, zezwolą za przykładem swoich poprzedników na umieszczenie w swoich sklepach skarbonek T. S. L. na kupony, oraz jeżeli kupująca publiczność wszystkie kupony, otrzymywane przy zakupnie towarów, składać będzie do puszek T. S. L., opatrzonych napisem: „I. Koło męskie T. S. L." Zarząd I. Koła T. S. L. zwraca się przeto z gorącą prośbą do kupującej publiczności, ażeby wszystkie kupony otrzymywane przy kasie firm powyżej wymienionych składała do puszek T. S. L., a zarazem ażeby upominała się w tych wszystkich sklepach, w których dotąd brak skarbonek T. S. L., o udzielenie zezwolenia zarządowi I. Koła męskiego na umieszczenie tego rodzaju puszki i pobieranie procentu od złożonych kuponów na cele oświatowe T. S. L. Dochód uzyskany ze skarbonek na kupony będzie wykazywany w kwartalnych zestawieniach we wszystkich pismach miejscowych.

Popis szkoły dramatycznej M. Przybyłowicza zgromadził wczoraj wieczór w sali Saskiej liczne grono publiczności, która z zajęciem obserwowała pracę młodych adeptów sztuki. Repertoar popisu obejmował szereg pierwszorzędnych utworów dramatycznych. Na wstępie odegrali uczniowie szkoły scenę balkonową z dramatu „Romeo i Julia". Mimo niezwykle trudnego zadania, gra wypadła poprawnie. — Z równym skutkiem odtworzono akt III. z „Mazepy". — Pierwszy akt „Śniegu" Przybyszewskiego wypadł nieco słabiej. Wśród całego zespołu pierwsze miejsce zajęła p. Norwidówna, której staranna i udatna gra zyskała żywe oklaski.

Atrakcyą popisu było wystawienie „Zaczarowanego koła" L. Rydla, z którego odegrano scenę Maciusiów z leśnym dziadkiem i kusym (akt I), oraz scenę młynarki z Jaśkiem (akt III). W grze wyróżniał się p. Orchowski (Dziad leśny), p. Strumiłówna (młynarka) i p. Chaberski (Maciuś).

Wogóle popis wywarł dodatnie wrażenie na widzach i wywołał uznanie dla kierownika szkoły p. Michała Przybyłowicza.

Mapa Polski w granicach z czasów panowania króla Jana III, „ku upamiętnieniu uchwalenia przez Sejm pruski prawa o wywłaszczeniu oraz zakazu używania języka polskiego na zebraniach", wydaną została nakładem p. Stanisława Tomaszewskiego. Opracowana starannie i ozdobnie i zręcznie pomyślana, mapa ta zawiera także portrety posłów polskich z pod wszystkich trzech zaborów, oraz w barwnych reprodukcyach herby województw polskich i domów królewskich, które panowały w Polsce. — U góry widnieje Królowa Korony Polskiej z napisem: „Pod Twoją obronę uciekamy się", u dołu mieści się reprodukcya „Hołdu pruskiego" Matejki. Nazwy miejscowości w krajach zaboru pruskiego podane są na mapie w autentycznem brzmieniu polskiem. Z rozprzedaży tej mapy w najbliższych dziesięciu dniach przeznaczył wydawca (Kraków, ul. św. Krzyża l. 7) pewien procent na cele Tow. Szkoły ludowej.

Zgromadzenie stronnictwa niezawisłych żydów odbyło się wczoraj wieczorem przy bardzo licznym udziale członków. Zebranym przewodniczył r. m. p. Heuman, który zebranie zagaił, poczem zabrał głos poseł dr Gross i w obszernym wywodzie skreślił obecne położenie i stosunki w parlamencie. Omawiał szeroko stanowisko żydów w parlamencie, motywując niespełnianie ich żądań tem, że jako nienależący do żadnego stronnictwa większego, nie mają za sobą najmniejszego poparcia. Wkońcu omawiał wniosek posła Schmida, ograniczający prawa żydów w szkołach średnich i zgłosił rezolucyę, wyrażającą protest przeciwko temu wnioskowi, którą obecni uchwalili. Na tle jego referatu wywiązała się ożywiona polemika, w której zabierali głos pp. dr Bulwa, dr L. Landau i wielu innych.

Z sądów wojennych. Pisma warszawskie donoszą: Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie: Kazimierza Rychtera, Teodora Jabłońskiego i Jana Nowickiego, którzy skazani na roboty ciężkie za akty terorystyczne, siedząc w więzieniu płockim, zabili swego towarzysza więziennego, Wrzala, skazanego za należenie do partyi anarchistów-komunistów.

Nadto skazał sąd wojenny rzeźnika Stefana Piwowarskiego na 3 i pół lat rot aresztanckich, za zbrojny opór strażnikom ziemskim.

Deportacya b. posłów 2-giej Dumy. Z Petersburga donoszą: Skazani na osiedlenie w gubernii irkuckiej byli posłowie do 2-giej Dumy, znajdują się obecnie w drodze na Syberyę. Na mocy polecenia z Petersburga, będą oni rozsiedleni w północnych powiatach gub. irkuckiej, w odległości 150 wiorst jeden od drugiego i o ile możności zdala od kolei i dróg szosowych. Z Petersburga wywieziono ich w wagonach aresztanckich, pod osłoną wzmocnionego konwoju. Niektórym zesłańcom towarzyszą żony i dzieci.

Runięcie wozu tramwajowego. Z Bournemouth telegrafują: Wóz kolei elektrycznej, jadący po pochyłości, spadł z wysokości 20 stóp. 7 osób zabitych, 8 rannych.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało adjunkta salinarnego, Zygmunta Wolskiego, zarządcą górniczym i hutniczym w IX. klasie rangi.

Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa: Stanisława Lenartowicza i Filipa Hirscha, zarządcami lasów i dóbr państw., a elewów leśnictwa: Jana Szaneckiego, Mieczysława Szarka, Zygmunta Adamskiego, Jana Świrskiego, Tadeusza Tomaszewskiego, Maksymiliana Pallasa, Wsiewołoda Lewickiego i Stanisława Cynka asystentami leśnictwa.

Przeniesienia. Minister kolei przeniósł starszego komisarza budownictwa Adolfa Marka w Schwarzach do okręgu kolei północnej, a asystenta Ignacego Kühnberga w Krakowie i adjunkta Józefa Szilagyi'ego we Lwowie do okręgu dyrekcyi stanisławowskiej.

Zmarli.

W Truskawcu zmarł wczoraj nagle skutkiem ataku apoplektycznego Józef Wyczyński, inży-

nier górniczy, długoletni dzierżawca zakładu zdrojowego w Truskawcu, przeżywszy lat 50.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 2 maja.

HOTEL KRAKOWSKI: Podpułk. J. Pisuliński z żoną z Wiednia, Inż. Stan. Maczewski z córką z Poraja (Król. Pol.), Z. Ciepielowski z Tuchanowic, Wład Kobielski z Warszawy, J. Kalinowski ze Lwowa, S. Danielowski z Mikuliniec, L. Gucman z Sambora, J. Rydecki z Warszawy. M. Ziembińska z Warszawy, S. Zbiniewski ze Lwowa, F. Chmielowski z Kielc. T. Jakubowski z Czuszowa (Król. Pols.), Inż. J. Chrzanowski z żoną z Sosnowca, J. Paulus z Zurychu, J. Sambor z żoną z Zawiercia, Z. Skarżyński ze Lwowa, T. Jakubowski z Sosnowca, E. Oziębło z Warszawy.

F. FREABER.

Ostrożni.

(Dokończenie.)

Nie wchodziło to właściwie w rachuby Bill'a. A zresztą mniejsza z tem. Zdobył już przecież dowody: w kieszeni nieznajomego znajduje się ukradziona przezeń bronzowa figurka! Pozostaje już tylko niepostrzeżenie go aresztować; mógł zatem spokojnie popełnić kradzież puhara i wyjść na ulicę wraz ze swym wspólnikiem.

We wskazanym przez Bill'a pokoju, rozeszli się na dwie strony. Zręcznym manewrem przysunął Bill do półki na której stały kubki, krzesło, podczas, gdy człowiek w monoklu, stanąwszy na straży, rozglądał się wokoło. Bill uważnie się przysłuchiwał. Goście co chwila to wchodzili, to wychodzili z pokoju. Nagle rozległo się ledwie dosłyszalne: ps... p...! Był to umówiony sygnał, oznaczający: — „gotowe"! W mgnieniu oka zręczna kradzież została spełniona, a mały puharek znalazł się w kieszeni Bill'a.

Serce biło mu przyspieszonem tętnem gdy, podszedłszy znowuż do swego towarzysza i ująwszy go pod ramię, przemówił:

— Zatem — do równego działu?

— Tak! Tylko tutaj dłużej już pozostawać nie możemy. Zdaje mi się, że lokaje zaczynają podejrzliwie nam się przypatrywać. Czy nie czasby było stąd zmykać?

Bill tego też tylko pragnął.

Człowiek w monoklu posiadał nietylko doskonały wzrok, lecz znał widocznie dokładnie rozkład pokojów w willi lorda Layton. Ciągnął dalej bowiem stłumionym szeptem:

— Dwóch lokai urządziło, jak się zdaje, zasadzkę w przedsionku! Nie oglądaj się! Wywiedziemy ich w pole. Znam drugie wyjście z tego domu przez schody dla służby.

Bill rosnął, widząc, jak wyśledzony przez niego bandyta wpada w zastawione nań sidła. Pozwolił się przeprowadzić aż do drzwi, z których kilka schodów prowadziło w dół; drzwi te były ukryte w kłębie drzew laurowych. Potem przekradli się przez długi, słabo oświetlony korytarz, wpadli do jakiegoś zimnego i ciemnego pokoju i wreszcie znaleźli się na ulicy, dość daleko od głównego wejścia.

Koło najbliższej latarni gazowej stał policyant. Nadeszła chwila oczekiwania!...

— Stój, kotku! — krzyknął rozkazująco Bill. Głos jego dźwięczał nakształt dzwonu.

— Pofatyguj się za mną.

Wymawiając te słowa, schwycił silnie człowieka w monoklu za prawą rękę; nieznajomy wszakże, który w pierwszej chwili nie wiedział, co się z nim dzieje, natychmiast przyszedł do siebie i zanim się Bill opamiętał, lewą ręką pochwycił rękę Billa.

— Oho, mój kochany! Policman, karetę! — zawołał na całe gardło.

Policyant podbiegł do nich. Roznamiętnieni walką stali naprzeciwko siebie. Siły ich wydawały się równe.

— Czego chcecie? — gniewnie rzekł policyant.

— Ten człowiek jest złodziejem — wykrzyknął Bill, usiłując wyrwać rękę z żelaznego uścisku człowieka w monoklu.

— Natychmiast nałóż kajdanki temu bandycie! — rozkazywał ze swej strony tamten — lub też pomóż mi się z nim załatwić. Jestem Dick Boks, agent firmy „Bracia Willson". Prędzej!

— Zaczekaj! — zgrzytając zębami, wrzeszczał Bill. — To on jest złodziejem, pomóż mi go aresztować. Mogę zaraz pokazać swoją kartę; jestem agentem firmy „Brook, Turger et Company".

Policyant wyciągnął gwizdawkę i zagwizdał. W tejże chwili zajechała kareta, stojąca tuż na rogu. Na następne gwizdnięcie zjawił się drugi policyant i podnosząc stanowczo i znacząco swe kije, rzekli, zwracając się do Billa i człowieka w monoklu:

— Obaj pójdziecie z nami!

W biurze policyi sprawa wreszcie się wyjaśniła: jeden agent, usiłując wykryć złodzieja, popchnął drugiego agenta do kradzieży.

Wyszedłszy z biura policyi, porażkę swą i wstyd zapili w najbliższej restauracyi, rzucając gromy na lorda Layton, który jedno i to samo polecenie wydał dwóm konkurencyjnym firmom, nie uprzedziwszy ich o tem.

V.

Nazajutrz po rancie siedzieli przy herbacie państwo Layton. Wszedł ochmistrz, by zdać sprawozdanie z zabawy i zawiadomić o stratach. Lord Layton udał, że z wielkiem zajęciem czyta „Times".

Brakowało dwóch indyjskich figurek z bronzu, małego srebrnego kubka, starożytnego wazonu, mnóstwa nakryć srebrnych, kilku figurek z sewrskiej porcelany, jednego drobiazgu z kości słoniowej, wschodniego kindżału i cennego gobelinu.

Gdy ochmistrz wyszedł, lady Layton nie była w stanie powstrzymać gniewnego okrzyku.

— Przeczuwałam to! — zawołała mimowoli, chcąc w jakikolwiek sposób dać upust swemu złemu humorowi. — I warto to było wzywać agenta!

Sir Tomasz opuścił gazetę.

— Agenta? — zapytał. — A więc kazałaś go wezwać?

— Byłam zmuszona uczynić to ze względu na okazane przez ciebie lekceważenie tej sprawy. Ale to był jakiś niedołęga. A mówiono mi, że firma „Brook, Turner et Company" jest najlepszą ze wszystkich!

— To tak! — z gniewem wykrzyknął już teraz i lord Layton. — Twoje oskarżanie mię o lekceważenie jest niesłuszne. Wiedz o tem, że i ja wynająłem agenta na nasze przyjęcie; będąc wieczorem w klubie i słysząc opowiadanie mrs. Chanchailler o popełnionej w domu jego kradzieży, uczułem się zaniepokojonym. — W książce telefonicznej znalazłem adres jakiejś firmy i wydałem jej polecenie przysłania agenta. Jakże się to ona nazywała? Prawda! „Bracia Wilson". Nie jeden więc, ale dwóch agentów pilnowało naszych gości.

— Dwóch agentów! I takie straty! a przedewszystkiem gobelin! Wszak on był wart conajmniej 400 funtów!

Sir Tomasz pokiwał tylko głową.

— Gobelin, jak gobelin. Trudna rada. Jestem zresztą bardzo zadowolony z naszego przyjęcia. Był to tryumf prawdziwy. Byli wszyscy ministrowie. Niezadługo ja sam...

Niema jednak jeszcze o czem mówić — przerwał sobie. — Na przyszłość zaś niechże nas kradną, ale już bez agentów!

Tegoż dnia na imię lorda i lady Layton nadeszły dwa pakiety; jeden zawierał indyjską figurkę, drugi — drugą figurkę, oraz srebrny kubeczek.

Zdumienie lady Layton nie miało granic. — Lord Layton zaś rzekł:

— Poleciłem najsurowiej, by gości śledzono jak najdelikatniej...

— To samo polecenie ja wydałam...

— Teraz wszystko już rozumiem! Przedmioty zostały widocznie tajemnie odebrane od osób, które je ukradły i zwracają je nam. Zdaje mi się, że zbyt pośpiesznie wydałaś tak niepochlebny sąd o tych agentach. Przeczucie mi mówi, że stopniowo wrócą do nas wszystkie rzeczy, które uważaliśmy już za stracone.

Nadzieje te wszakże okazały się płonnemi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.